

Jak dobrze wprowadzić ROP do polskiej gospodarki?

Trwają prace nad systemem rozszerzonej odpowiedzialności producenta, który ma zmienić obieg opakowań. Biznes krytykuje jednak projekt – za brak wpływu wprowadzających na koszt netto zagospodarowania odpadów, przekazanie roli organizacji ROP do NFOŚiGW czy wreszcie brak wpływu ekoprojektowania na opłaty.

ALEKSANDRA PTAK-IGLEWSKA

Jak dobrze wprowadzić system ROP do polskiej gospodarki, by rewolucja w branży opakowań i odpadów opakowaniowych przyniosła korzyść wszystkim – nad tym zastanawiali się eksperci z branż producentów żywności, opakowań, recyklingu i środowiska podczas debaty w redakcji „Rzeczpospolitej”.

W spotkaniu wzięła też udział Anita Sowińska, podsekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska. – W tej chwili zakończył się etap zgłaszania uwag do projektu ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych, a Ministerstwo Klimatu i Środowiska intensywnie pracuje nad odpowiedzią na każdą przesłaną opinię – mówiła ministra Sowińska podczas debaty. – Jesteśmy na etapie uzgodnień międzyresortowych, co również jest bardzo ważne w tym procesie. Po tym etapie nastąpi przekazanie ustawy do Rady Ministrów, a następnie do parlamentu. Chcemy, aby ustawa została przyjęta do końca roku – zapowiadała.

Przypominała przy tym o celu projektowanej właśnie ustawy. – Przede wszystkim chcemy uporządkować to, co jest dziś postawione na głowie: że to mieszkańcy i samorządy ponoszą koszty gospodarowania odpadami. Myślę, że wszyscy zgadzamy się, iż potrzebny jest system ROP, w którym wszystkie koszty gospodarowania odpadami opakowaniowymi są ponoszone przez producenta, bo jest to rozwiązanie bardziej sprawiedliwe. Nowy system motywuje przedsiębiorców, aby ekologicznie projektować opakowania. Ale motywuje również samorządy do poprawy selekcyjonowania odpadów, by więcej trafiło do recyklingu – wyjaśniała ministra.

Niesprawiedliwy podatek

Przedstawiciele biznesu wskazywali jednak, że projekt ustawy nie pozostawia producentom żywności żadnego wpływu na działanie systemu, a zwłaszcza na efektywność wydawania pieniędzy czy gospodarowanie odpadami opakowaniowymi. – Jako wprowadzający jesteśmy gotowi wziąć odpowiedzialność za koszty selektywnej zbiórki i przygotowania do recyklingu



Uczestnicy debaty (od lewej): **Krzysztof Baczyński**, prezes zarządu, Związek Pracodawców Przemysłu Opakowań i Produktów w Opakowaniach EKO-PAK, **Przemysław Kuna**, dyrektor zarządzający w Grupie Interzero, **Aleksandra Ptak-Iglewska** z „Rzeczpospolitej”, **Anita Sowińska**, podsekretarz stanu, Ministerstwo Klimatu i Środowiska, **Andrzej Gantner**, wiceprezes i dyrektor generalny, Polska Federacja Producentów Żywności Związek Pracodawców, **Konrad Nowakowski**, prezes Polskiej Izby Odzysku i Recyklingu Opakowań

opakowań. Natomiast nie zgadzamy się na ustawę, w której mamy być biernym płatnikiem opłaty opakowaniowej, nie mając żadnego wpływu na jej efektywność środowiskową i racjonalność ekonomiczną. Czy zapłacimy za zbiórkę wyłącznie naszych opakowań, czy będziemy pokrywać inne koszty zaszyte w nietransparentnych rozliczeniach? Czy efektem będzie zwiększenie rodzajów zbieranych frakcji i czy staną się one strumieniem surowca dla recyklerów, a nie dla gminnych spalarni? Czyli brakuje nam ROP w UC100? – mówił Andrzej Gantner, wiceprezes Polskiej Federacji Producentów Żywności.

Ekspert wskazywał na jedno, szczególnie niepokojące branżę, rozwiązanie. – Zgodnie z ROP wszystkie koszty będą po stronie producentów,

natomiast wszystkie zyski – gdzie indziej, zwłaszcza po stronie firm opakowujących. Nie widzimy w tej ustawie kosztu netto. Faktycznego pomniejszenia kosztów w transparentny sposób, według frakcji,

my wszystkie koszty, bez realnego wpływu na ich rodzaj i sposób obliczania kosztu netto oraz na to, co stanie się z recyklatem – podkreślał.

A takie rozwiązanie wprost narusza art. 8 dyrektywy od-

” Propozycje zawarte w reformie nie odbiegają od trendów spotykanych już w Europie, doprecyzowania wymagają jednak ważne regulacje

które wprowadzamy, o przychody uzyskiwane ze sprzedaży surowca, który trafia do recyklerów – tłumaczył Gantner. – Co więcej, ewidentnie widzimy, że gminy i firmy opakowujące oczekują, że pokryje-

padowej: jeśli firmy wprowadzające mają finansować selektywną zbiórkę, to koszty tej zbiórki muszą być pomniejszone o przychody ze sprzedaży zebranego surowca. – Bez rzetelnego kosztu netto UC100

jest dla nas wyłącznie ustawą podatkową, w której to właśnie sektor rolno-spożywczy poniesie największe obciążenia, a co za tym idzie – konsumenci w cenach żywności. Będziemy finansować recyklat dla wielu innych sektorów gospodarki. To niesprawiedliwy gospodarz i społecznie system, na który się nie zgadzamy – podkreślał Gantner.

Do kosztu netto nawiązał też Krzysztof Baczyński, prezes Związku Pracodawców Przemysłu Opakowań i Produktów w Opakowaniach EKO-PAK, który wskazał, że wyliczenie kosztu netto ma wynikać z ankiet przedstawianych przez interesariuszy na pytania formułowane przez Instytut Ochrony Środowiska, a nie z realnych kosztów. To może prowadzić do nieprawidłowości. I choć ministerstwo zapowiedziało nowelizację ustawy

czystościowej i zobowiązanie w niej gmin do publikacji kosztów, to nie wiadomo, jak to ma wyglądać, bo projektu wciąż nie ma.

– Jeżeli (interesariusze – red.) przedstawiają informacje prawdziwe, to dobrze. A jeżeli nie, to jak to można zweryfikować? Nie ma w ustawie takiego narzędzia. Jeżeli będziemy mieli do czynienia wyłącznie z wyliczeniem kosztu netto na podstawie ankiet i informacji od rozmaitych uczestników, to nie wyobrażam sobie tworzenia na tej podstawie rzetelnej analizy. Poza tym, po co w ogóle IOŚ i jego ankiety, jeśli gminy mają publikować koszty zgodnie z zapowiedzianą nowelizacją ustawy czystościowej? – pytał Baczyński. Jego zdaniem te dwa pomysły się wykluczają.

Ciąg dalszy ▶A26

ORGANIZATOR

RZECZPOSPOLITA

PATRONAT HONOROWY



Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej

PARTNERZY



interzero®
zero waste solutions



Ciąg dalszy z **A25**

Ministra Sowińska odpierała zarzuty, wskazując, że ustawa została skonstruowana tak, by włączyć w proces wszystkich interesariuszy oraz Instytut Ochrony Środowiska, który będzie dostarczał analizy na temat kosztów. – Od tego jest także Rada ROP, żebyśmy się komunikowali między sobą. Dlatego też wprowadzamy w równoległej nowelizacji ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach obowiązki dla gmin w zakresie wyzsgálnienia, jak wyglądają faktyczne koszty, z podziałem na różne frakcje – mówiła Sowińska.

Producenci nie wierzą w NFOŚiGW

Producenci krytycznie podchodzą też do powierzenia głównej roli – instytucji zarządzającej systemem ROP – Narodowemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. – Niestety, nie wierzymy w to, że NFOŚiGW – czy jakkolwiek państwowy urząd – zrobi to dobrze – mówił Andrzej Gantner. Biznes odwołuje się tu do przykładów z innych krajów, w tym z Czech, które zbudowały bardzo efektywne systemy na podstawie prywatnych organizacji ROP.

Uczestnicy debaty zgodzili się tu z ministrami Sowińską, że obecny system oparty na DPR (dokumentach potwierdzających recykling – red.) nie funkcjonuje prawidłowo i nie jest stosowany już nigdzie poza Polską. – Nie oznacza to jednak konieczności rezygnowania z prywatnych organizacji ROP. Takie systemy funkcjonują praktycznie w większości krajów, są dużo bardziej wydajne od systemów państwowych. Oczywiście, możemy wybrać monopol państwowy, wskazać urząd, który będzie nazywany operatorem ROP, chociaż nie spełnia warunków do bycia operatorem ROP. Ale my wiemy, że to będzie najdroższe i najgorsze rozwiązanie – argumentował Gantner.

Ministra Sowińska była jednak sceptyczna wobec „prywatnych” organizacji ROP. Jej zdaniem system oparty na organizacjach odzysku „w pewnych aspektach się nie sprawdza”. Wskazała tu przykład napojów sprzedawanych w butelkach PET owiniętych folią termokurczliwą. – Dlaczego opakowanie, które jest bardzo problematyczne w recyklingu, do tej pory nie zostało wycofane? Dlaczego organi-

OPINIA PARTNERA CYKLU



MAT PRAS

KRZYSZTOF BACZYŃSKI

Związek Pracodawców EKO-PAK

Ministerstwo Klimatu i Środowiska oraz niektórzy przedstawiciele strony samorządowo-odpadowej utrzymują, że projekt ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych nie wprowadza żadnego nowego podatku. Że to pokrycie kosztów – tak jak nakazuje dyrektywa odpadowa – i zmniejszenie obciążeń dla mieszkańców. Producenci jednak głoszą, że UC100 to nowy podatek na wszystkie opakowania i produkty w opakowaniach, bo taka jest po prostu konstrukcja ministerialnego projektu. Rozstrzygniemy więc raz na zawsze, jak to reguluje polskie prawo i kto w tym sporze ma rację.

zacja odzysku nie potrafi tego zrobić? Gdzie są też efekty edukacji ekologicznej, skoro trafia na nią 5 proc. przychodów z opłat producentów? Ja przyglądam się tej działalności bardzo skrupulatnie, widzę pewne inicjatywy we współpracy z samorządami, ale też widzę, że wcale niemałe pieniądze są przeznaczane na wydarzenia, które nie przyniosą efektów. Jak teatry ekologiczne, które mają wysokie ceny biletów, więc ich zakres dotarcia z przekazem jest ograniczony – mówiła.

Ekoprojektowanie traci związek z kosztami

Kolejnym ważnym tematem debaty było ekoprojektowanie i wskazywany przez uczestników brak systemowego powiązania między wprowadzającymi, recyklerami i sortownikami, co ułatwiałoby projektowanie opakowań możliwie dostosowanych do recyklingu oraz reagowanie na zmieniające się ceny surowców. Wskazywano, że branża spożywcza ma utrudnione możliwości korzystania z rPET-u (surowca z recyklingu butelek PET – red.), dopóki UE nie wprowadzi recyklingu chemicznego na masową skalę. Dodatkowo omawiany projekt ustawy, który określa stawki opłaty opakowaniowej, może też uwzględnić kryteria projektowania – ale jest to rozwiązanie fakultatywne, a nie obligatoryjne. Projekt może wyznaczyć stawkę opakowaniową, uwzględniając przydatność

opakowania do ponownego użycia, ale już uwzględnienie przydatności surowca wtórnego nie jest obowiązkowe. Dlatego trudno ocenić, czy to rozwiązanie będzie motywowało do ekoprojektowania opakowań.

Krzysztof Baczyński zaznaczył, że firmy zrzeszone w jego organizacji oceniają projekt bardzo krytycznie i, ich zdaniem, narusza on przepisy prawa europejskiego oraz konstytucję. – Nie ulega wątpliwości, że producenci wyrobów w opakowaniach muszą wziąć za nie odpowiedzialność – co najmniej finansową – i pokrywać koszty tych procesów, za które dzisiaj płaci

Tymczasem obowiązkiem producentów będzie ponoszenie kosztów związanych z osiągnięciem tych poziomów, bez wskazania, kto je ma osiągać, i bez wyznaczania kar za ich nieosiągnięcie.

Dodatkowo, jak zauważył Baczyński, wyłącznie gminy muszą uwzględniać pieniądze otrzymywane z NFOŚiGW w stawkach opłat dla mieszkańców za wywóz odpadów. Tymczasem znacznie więcej środków trafi do innych graczy – i tu nie ma już analogicznego zobowiązania. – Nie ma przepisu, który by nakazywał instalacjom komunalnym czy sortownikom uwzględnianie wpływów z tytułu zwrotu

nia na rzecz państwa, jednostek samorządu terytorialnego, państwowych funduszy celowych oraz innych jednostek sektora finansów publicznych wynika z odrębnych ustaw. Stanowi o tym art. 5 ustawy o finansach publicznych; warto znać także tę ustawę.

Czy zapowiedziana w projekcie UC100 opłata opakowaniowa jest daniną publiczną? Tak, bo spełnia wszystkie cechy takiej daniny zgodnie z wyrokiem TK. Jest więc parafodatką. Ale czy jest ona podatkiem bez „para”?

Danina ma charakter podatkowy, jeśli pobierane środki przewyższają koszty, które ma ta danina pokryć. Wróćmy więc do projektu ustawy i dokumentów mu towarzyszących. Producent ma wnosć opłatę opakowaniową na pokrycie kosztów wymienionych w art. 42 projektu. I gdyby sprawa się do tego ograniczała, byłoby owo „para”. Jednakże z wnoszonej opłaty NFOŚiGW ma także finansować

inwestycje w infrastrukturę recyklingu (400 mln zł rocznie w latach 2028–2029, a w latach 2030–2032 – 200 mln zł rocznie). Napisane jest to na stronie 26 oceny skutków regulacji. Tymczasem katalog kosztów wymienionych w art. 42 projektu nie obejmuje konieczności finansowania żadnych nakładów inwestycyjnych. A właśnie przez to opłata pobierana w wysokości przewyższającej koszty wynikające z ustawowego katalogu (m.in. o finansowanie inwestycji w infrastrukturę recyklingu) stanie się podatkiem.

Reasumując: będziemy mieli do czynienia albo z podatkiem (jak obecnie), albo z parafodatką (jeśli wyeliminowane zostaną płatności na nakłady inwestycyjne). Ale na pewno nie będzie to „zwrot kosztów, które ponosi dziś mieszkaniec”. Bo ten mieszkaniec też płaci gminie parafodatkę (opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi). ■

stanie wprowadzony, to instalacja otrzyma dwa razy pieniądze za to samo. Po raz pierwszy z tytułu realizacji usługi dla gminy z opłaty śmieciowej wnoszonej przez mieszkańców, a ponownie – jako zwrot kosztów z NFOŚiGW. I choć ministerstwo twierdzi, że takiego problemu nie ma, to pytanie o wskazanie konkretnego przepisu pozostaje bez odpowiedzi.

Biznes w Polsce nadal nie pokrywa pełni kosztów

Tymczasem jednak biznes w Polsce płaci niewielkie stawki na pokrycie kosztów zbiórki odpadów opakowaniowych z tworzyw sztucznych. To kwota nawet dziesięciokrotnie niższa niż w innych krajach europejskich. – Polska to jedyne państwo, w którym producenci wprowadzający towary w opakowaniach nie pokrywają realnych kosztów zbiórki za każdą zebraną tonę odpadów opakowaniowych – powiedziała Anna Larsson, dyrektor ds. ROP w Reloop Platform.

Polska bazuje na DPR jako jedynej już w tym momencie kraj w Europie, bo Wielka Brytania się z tego modelu wycofała, a w obiegu tego typu „papierów wartościowych” dochodzi do wielu nieprawidłowości. – Aktualnie koszt gospodarowania odpadami opakowaniowymi już istnieje i spoczywa na barkach mieszkańców i samorządu terytorialnego. Dlatego reforma jest niezbędna – wyjaśniała Larsson.

Przyznała jednak, że ROP również nie jest jedyną strategią GOZ. Nadrzędnym celem jest uruchomienie gospodarki obiegu zamkniętego i oparcie jej na surowcach wtórnych, co wymaga stworzenia mechanizmu realnego pokrywania środków wydatkowanych na zbiórkę i przygotowania do procesów recyklingu.

Ekspertka Reloop Platform przypomniała, że centralizację gromadzenia środków – jak to proponuje polska ustawa – wprowadzono w Szwecji czy Wielkiej Brytanii, z kolei we Francji dekret rządowy ustala stawki. Zatem propozycje zawarte w reformie nie odbiegają od trendów europejskich, doprecyzowania wymagają jednak ważne regulacje. – Pierwsza kwestia, z punktu widzenia jednostek samorządu terytorialnego, to sprawa wypłacania środków – i dokumentacji potrzebnej do ich wypłacenia – zgromadzonych przez NFOŚiGW od producentów dla gmin. Chodzi o to, by gminy otrzymywały pieniądze szybciej. Warto te procesy przyspieszyć, czerpiąc informację z BDO i ze sprawozdań, ile konkretnie odpadów opakowaniowych przekazano do procesów recyklingu – wskazywała Larsson.

Zwłaszcza system obiegu finansowego wymaga, w ocenie ekspertki, doprecyzowania. – W konsultacjach proponowaliśmy zamknięty obieg finansowy, żeby pieniądze od wprowadzających miały pewne ramy: kiedy i na co mogą zostać wydane, a przede wszystkim – w jakim czasie musi zamknąć się to wydatkowanie – mówiła Larsson, zauważając też, że wysokość kosztów ponoszonych przez producentów będzie się wahać ze względu na zmieniające się ceny surowców do recyklingu.

Istotne jest także uregulowanie sposobu wyliczania przez Instytut Ochrony Środowiska stawek, które wprowadzający mieliby płacić. Taki algorytm stosują już Francuzi i do tej metodologii można dotrzeć. Dlatego, zdaniem ekspertki Reloop Platform, zebranie z jednostek samorządu terytorialnego z całego kraju informacji o kosztach, ale też informacji o przychodach ze sprzedaży surowców uzyskiwanych przez podmioty odbierające odpady opakowaniowe, będzie kluczowe, aby – sprawiedliwie i zgodnie z zasadą kosztów netto – wyliczyć stawkę opłaty dla producentów. Konsultacje z wszystkimi uczestnikami rynku w Polsce i przyjrzenie się propozycjom usprawniającym działanie systemu mogą poprawić

„Powinniśmy poprawiać procesy, a nie likwidować podmioty, które są na rynku od 20 lat i mają kompetentnych pracowników

mieszkaniec. Jednak ROP nie ma być jedynie mechanizmem pokrywania kosztów, tylko motorem wzrostu poziomów recyklingu zbiórki i recyklingu – mówił Baczyński.

Podkreślił, że zdaniem producentów przedłożony projekt tego nie umożliwia – z uwagi na niejasno rozłożoną w ustawie odpowiedzialność za realizację poziomu zbiorów i recyklingu. NFOŚiGW, w jego ocenie, nie ma tu wskazanej odpowiedzialności ustawowej.

kosztów w ofertach składanych do samorządów. A tymczasem to grupa, do której trafi największej środków: 63 proc. pieniędzy z opłaty opakowaniowej. Przez takie „nie-dopatrzenie” główny komponent kosztowy, rzutujący na opłatę dla mieszkańca, nie ulegnie zmianie. Najciekawsze, że alarmują o tym przedstawiciele organizacji odpadowych w swych stanowiskach – mówił prezes ZP EKO-PAK.

Jeśli taki obowiązek nie zo-

OPINIA PARTNERA CYKLU



MAT PRAS

ANDRZEJ GANTNER

wiceprezes i dyrektor generalny, Polska Federacja Producentów Żywności Związek Pracodawców

Sektor rolno-spożywczy jest zdecydowanie przeciwny nakładaniu przez rząd kolejnego podatku na producentów i konsumentów żywności – pod pretekstem implementacji przepisów środowiskowych UE dot. ROP.

Protestujemy również przeciwko sprowadzaniu producentów i produktów żywnościowych do roli zanieczyszczających środowisko. To świadczy o głębokim niezrozumieniu przez MKiŚ roli sektora rolno-spożywczego i wpływu opakowań do żywności na bezpieczeństwo żywności i bezpieczeństwo żywiościowe polskiego społeczeństwa.

Cały sektor rolno-spożywczy został sprowadzony do roli biernego płatnika daniny publicznej, o której przeznaczeniu

i wykorzystaniu będzie decydował centralny urząd, czyli NFOŚiGW pod dyktando resortu klimatu i środowiska. Ten redystrybucyjno-fiskalny charakter UC100 powoduje rozerwanie naturalnych łańcuchów współpracy pomiędzy wprowadzającymi a recyklerami i sortownikami – która powinna być koordynowana i rozwijana w celu wspierania wprowadzających w procesie ekoprojektowania opakowań, tak żeby efektywnie zmniejszać ilość opakowań nienadających się do recyklingu. Rolę tę obecnie pełnią organizacje odzysku, które – ze względu na monopolizację systemu przez NFOŚiGW – stracą rację bytu. To szczególnie mocno uderzy w sektor MSP.

Zakres i sposób działania przypisany do NFOŚiGW jako fasadowej organizacji ROP jest ewidentnie sprzeczny z przepisami wynikającymi z dyrektywy unijnej dla organizacji ROP, gwarantującymi niezależną i obiektywną kontrolę, transparentność, współudział wprowadzających oraz faktyczną odpowiedzialność organizacji ROP za osiągnięte poziomy recyklingu.

W efekcie Polska będzie krajem, w którym zamiast rozszerzonej odpowiedzialności producentów wprowadzimy rozszerzony brak odpowiedzialności, bo NFOŚiGW nie będzie odpowiadał za efektywność systemu, lecz jedynie za redystrybucję środków. Za brak efektywności systemu zapłaci całe społeczeństwo, czyli i mieszkańcy, i konsumenci – w postaci kar, jakie budżet państwa będzie musiał wpłacić do budżetu UE.

Naszym zdaniem zapisy UC100 wielokrotnie naruszają Konstytucję RP oraz unijną dyrektywę opakowaniową w zakresie art. 8a. Za szczególnie jaskrawy i szkodliwy dla sektora rolno-spożywczego uważamy brak mechanizmu, który pozwoliłby na określenie kosztu netto w sposób transparentny i współkontrolowany przez wprowadzających. To właśnie prywatne organizacje ROP, a nie jeden biurokratyczny, centralny urząd fasadowy nazwany organizacją ROP, powinny w imieniu wprowadzających na bieżąco kontrolować i uzgadniać te koszty – i to w podziale na wszystkie wprowadzane do obrotu frakcje

opakowań. Tak, żeby każdy producent pokrywał koszty selektywnej zbiórki i przygotowania do recyklingu wyłącznie swoich opakowań.

Brak rzetelnego, transparentnego i wynikającego z zasad wolnego rynku mechanizmu kosztu netto spowoduje, że to właśnie sektor rolno-spożywczy, który wprowadza 60 proc. opakowań, a co za tym idzie konsumenci żywności wezmą na siebie główny ciężar finansowania strumienia surowców do recyklingu, z którego ze względu na wymogi dotyczące bezpieczeństwa żywności skorzystają inne sektory gospodarki.

Projekt UC100 jest w naszej ocenie rażąco niesprawiedliwy gospodarczo i społecznie, a zawarta w nim opłata opakowaniowa nie może być inaczej traktowana niż niesprawiedliwy dla sektora podatek, który przyniesie tylko kolejne podwyżki kosztów i cen żywności oraz spadek konkurencyjności rolnictwa i przetwórstwa, bez jakichkolwiek gwarancji na realizację celów środowiskowych określonych w unijnej dyrektywie odpadowej i rozporządzeniu PPWR. ■

obecna – dramatyczną w ocenie Larsson – sytuację w Polsce. Ważne byłoby na przykład precyzyjne określenie już dziś warunków algorytmu – który wyznacza wysokość opłat z uwagi na przynależność opakowania do określonej klasy – by producenci z kilkunastomiesięcznym wyprzedzeniem wiedzieli, jakie materiały na opakowania będą dla nich najkorzystniejsze kosztowo w systemie ROP.

Gigantyczny wzrost środków dla firm odpadowych

– W ciągu dziesięciu lat środki finansowe dla samorządów, a tak naprawdę dla firm zbierających odpady, wzrosły od 600 do 800 razy. To nie jest inflacja – mówił Konrad Nowakowski, prezes Polskiej Izby Odzysku i Recyklingu Opakowań. Podkreślał on, że kluczowe znaczenie ma precyzyjne zaprojektowanie obiegu pieniędzy w systemie ROP. Wskazywał też, że na koszt pracy sortowni wpływa także ich lokalizacja, koszty transportu do



tym zakresie. Zależy nam, by ten projekt jak najszybciej zakończył proces legislacyjny, bo bez niego wiele zakładów recyklingu i podmiotów zbierających odpady od 1 stycznia zakończy swój mandat do działania – mówił Nowakowski, wskazując, że likwidacja zakładów odpadowych nie będzie korzystna dla budowania zdolności recyklingu w Polsce.

Wytykał też duży bezwład decyzyjny w administracji. – Mamy dziś 1000 spalarni, które teraz mają niedobór odpadów do spalania, i mamy 1040 wniosków na budowę spalarni odpadów. Nie chciałbym, żeby nasze samorzady wybudowały za dużo spalarni odpadów, ponieważ może się okazać, że nie będzie co spalać, a my chcemy przecież rozwijać zakłady recyklingu. A by rozwijać zakłady recyklingu, potrzebujemy sprawnej administracji, która przerobi szybko wnioski o wydanie nowych pozwoleń – wskazywał ekspert.

Nowo projektowany system ROP znacząco ograniczy rolę organizacji odzysku. – Jako grupa kapitałowa, która ma dwie organizacje odzysku i zajmuje się nie tylko opakowaniami, ale też sprzętem, bateriami i innymi produktami, oceniamy ten projekt krytycznie. W obecnym kształcie oznacza on poważne ograniczenie naszej działalności biznesowej, a w praktyce może doprowadzić do zamknięcia organizacji, które przez ponad 20 lat poprawiały efektywność

gospodarki odpadami i stały się ważnym elementem tego sektora – mówił Przemysław Kuna, dyrektor zarządzający w Grupie Interzero.

Jego zdaniem projekt sprowadza producentów do roli płatników, którzy dostają wyłącznie informacje o wysokości opłat i mają złożyć kwartalne sprawozdania bez żadnego wpływu na sposób ich wydatkowania lub wybór kontrahenta. Kuna kontrował też zarzuty wobec systemu DPR. – Jeżeli system oparty na DPR-ach i na podejściu wolnorynkowym jest tak dużą patologią, dlaczego jednym projektem nie wprowadza się zmian w całej gospodarce odpadami? Projekt implementujący rozporządzenie baterijne pozostawił organizację ich zbiórki na takich zasadach jak dotychczas – czyli pozostawia podmioty pośredniczące. A w proponowanym ROP pojawiły się organizacje dla środków ochrony roślin – wskazywał Kuna. Dlaczego raz są, a raz ich nie ma? Gdzie w tym konsekwencji i logika? Jak przedsiębiorcy mają się odnaleźć w tak projektowanej gospodarce? Pytał też o podział środków przez NFOŚiGW i niczym nieuzasadnione pokrywanie przez producentów kosztów zagospodarowania odpadów przemysłowych, których definicji i źródła pochodzenia nie sprecyzowano.

– Kolejną kwestią jest inwestycja w infrastrukturę recyklingu w wysokości 400 mln zł.

W mojej ocenie producent jest zobowiązany wyłącznie do ponoszenia kosztów zagospodarowania odpadów, natomiast nie do realizacji kosztów inwestycyjnych. To biznes powinien móc skalkulować stawki na podstawie sytuacji rynkowej i określić opłacalność takiego przedsięwzięcia inwestycyjnego. Czy NFOŚiGW będzie podchodził równie odpowiedzialnie i zdroworoządkowo do przyszłych inwestycji, śmiem wątpić – mówił Przemysław Kuna.

Według przedstawicieli biznesu projekt ustawy o ROP nie pozostawia producentom żywności żadnego wpływu na działanie systemu

W ocenie dyrektora zarządzającego w Grupie Interzero w projektowanym w ustawie systemie ROP nie widać mechanizmów zwiększających efektywność i opłacalność, o kosztach netto już nie wspominając. Niejasna jest też rola Instytutu Ochrony Środowiska, skoro dane na temat zbiórki odpadów będą zbierać urzędy marszałkowskie.

Podsumowując debatę, eksperci wyliczyli swoje główne postulaty w sprawie projektowanego systemu. – Do ROP nie potrzebujemy w ogóle

Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, bo w innych krajach system ten działa doskonale bez takich urzędów. Wystarczy przecież, aby na podstawie publikowanych przez gminy kosztów organizacji ROP, jedna czy wiele, zawierały umowy, i – na podstawie tych kosztów i tonażu przekazanego do recyklingu – przekazywały pieniądze. I jednocześnie troszczyły się o swoich klientów, producentów, w zakresie ekoprojektowania i

łały na rzecz gospodarki obiegu zamkniętego, by wypracowywały jak najwyższe poziomy selektywnej zbiórki opakowań, pozwalając dokonywać selektywnej zbiórki opakowań trudnych i wydzielając frakcje, które mogą mieć nawet wartości ujemne, ale dzięki elastycznemu podejściu organizacji ROP można będzie na bieżąco finansować te ujemne strumienie surowca i budować recykling tego typu opakowań – podkreślał Andrzej Gantner. Dodał, że te organizacje ROP powinny dbać także o zachowanie kosztu netto na zasadzie bieżącej współpracy, a nie rocznych sprawozdań.

Konrad Nowakowski wskazał na oderwanie przepływu środków finansowych od sposobu zagospodarowania odpadów, bo nawet dobrze zaprojektowane pod kątem recyklingu odpady i tak będą mogły trafić do spalania.

– Uważam, że powinniśmy poprawiać procesy, a nie likwidować podmioty, które są na rynku od 20 lat i mają kompetentnych pracowników – mówił Przemysław Kuna. Wskazywał przy tym, że dystrybucja finansów do szerszego grona podmiotów w łańcuchu gospodarki odpadami może być wdrożona przez organizacje odzysku, które już tę relację z samorządami mają. – Uważamy, że obecny projekt jest wyłącznie opisem nowego systemu dystrybucji pieniędzy, który opłaci producent, i ten system jest z gruntu nieprawidłowy – dodał.

– Propozycja reformy absolutnie powinna uwzględniać postulaty przemysłu wyrażone w artykule 8a, dotyczące pokrycia kosztów netto poprzez ugruntowanie zasady zamkniętego obiegu finansowego oraz uszczegółowienie algorytmu, na podstawie którego będą gromadzone środki od wprowadzających, wypłacane następnie samorządom. Poprawek wymaga też kwestia organizacji odzysku jako centrów kompetencji oraz, być może, tych podstawowych jednostek agregujących środki finansowe od producentów – wskazała Anna Larsson. Dorzuciła też, że warto uwzględnić pokrycie kosztów związanego z wydzieleniem surowców wtórnych z czarnego worka, co dziś jest wliczane do poziomów recyklingu przez gminy i jest ważnym źródłem pozyskiwania tworzyw sztucznych. Dodatkowo musi też powstać fundusz celowy na realizację inwestycji rozwojowych.

/ee

OPINIA PARTNERA CYKLU



ŁUKASZ SOSNOWSKI

prezes Fundacji ProKarton

Projekt ustawy wprowadza nowe rozwiązanie: cele selektywnego zbierania dla odpadów opakowaniowych. Popieramy tę ideę, choć wymaga ona gruntownego przebudowania i doprecyzowania.

Po pierwsze, zupełnie niezrozumiałe jest, że cele zbiórki przewidziane są tylko dla niektórych rodzajów opakowań, pomijając całkowicie tak kartony do płynnej żywności, jak i całą frakcję wielomateriałową. Wprowadzenie w życie takich przepisów doprowadziłoby w Polsce do sytuacji, w której można by było nie zebrać selektywnie ani jednego kartonu po mleku czy soku – i byłaby to sytuacja zgodna z ustawą. Nie możemy się na to zgodzić.

Brak celów selektywnej zbiórki dla kartonów do płynnej żywności cofa nas o kilkanaście lat. Obecnie obowiązujące i wzrastające w Polsce od 2014 r. krajowe cele recyklingu dla zużytych opakowań wielomateriałowych pozwoliły na zbudowanie rynku na tego typu odpady, gdzie coraz więcej sortowni je wydziela, a recyklerzy przetwarzają na surowce wtórne. Pominięcie tej frakcji w celach selektywnego zbierania zniweczyłoby wieloletnie wysiłki przemysłu spożywczego, wykorzystującego tego typu opakowania.

Po drugie, samo rozwiązanie celów selektywnego zbierania również wymaga uszczegółowienia. Projekt ustawy mówi jedynie, z jakich źródeł system ma być finansowany. Natomiast próby policzenia selektywnej zbiórki na potrzeby statystyki „pod rządami” dotychczasowej ustawy pokazują, że potrzebujemy bardziej szczegółowych rozwiązań. Trzeba określić, m.in. kto i na jakim etapie zagospodarowania odpadów oraz na jakim poziomie szczegółowości

powinien poziomy te liczyć. A będziemy takich danych potrzebować, żeby potwierdzać w przyszłości wymagania unijnych przepisów o opakowaniach.

To właśnie europejskie rozporządzenie dotyczące opakowań (PPWR) powinno być drogowskazem wytyczającym polskim przepisom właściwy kierunek. Regulacja ta mówi, iż wszystkie rodzaje opakowań – określone bardzo szczegółowo – powinny być przydatne do recyklingu oraz podlegać recyklingowi na dużą skalę. Przepisy te wyodrębniają np. „kartony do pakowania płynów (ang. liquid packaging board)” jako oddzielną kategorię, dla której obowiązkowe będzie policzenie wysokiego poziomu recyklingu. Polski system powinien odpowiadać na te wyzwania i proponować narzędzia do podnoszenia efektywności zbiórki i recyklingu. Niczego takiego jednak w projekcie ustawy nie dostrzegamy.

Po trzecie, trzeba przypomnieć, iż unijne rozporządzenie PPWR, poprzez wprowadzenie szczegółowych wymagań

dla bardzo konkretnych rodzajów opakowań, oddziałuje nie tylko na wytwórców produktów w opakowaniach, ale także na samych producentów opakowań. Tymczasem projekt ustawy nie przewiduje żadnych narzędzi mających na celu podnoszenie efektywności poszczególnych etapów gospodarowania odpadami opakowanio- wymi w celu osiągnięcia wymagań PPWR. Konstrukcja zaproponowanego systemu powoduje, że wprowadzający produkty w opakowaniach oraz producenci opakowań mieliby biernie obserwować, czy system pozwala na osiągnięcie celów, i jedynie mieć nadzieję, że nie doprowadzi to do konieczności wycofania z rynku danych rodzajów opakowań. Podsumowując, projekt ustawy wymaga gruntownych zmian, które zapewnią rzeczywistą odpowiedzialność producenta za opakowania i które stworzą równe szanse dla wszystkich. Po to, aby przygotować polski rynek na ambitne, unijne wymagania. ■